

Co to są marzenia?



— Czy nagroda Ministra Kultury i Sztuki, nie pierwsze zresztą wyróżnienie, jakie Pani otrzymuje, sprawia Pani satysfakcję? Czy ceni Pani tego rodzaju dowody uznania?

— Miło mi bardzo. Ułatwia to trochę jakoś „trudne życie“. To ślicznie ze strony Ministra Kultury i Sztuki, że sobie o mnie

przypomniał. To przysłowkowe ziarnko jest chyba jedyną satysfakcją z pracy, która mi tak ciąży.

— W codziennej pracy artystycznej spotykają Panią zapewne liczne wyrazy sympatii, podziwu ze strony publiczności — czym je Pani kwituje?

— Nie mam żadnych kłopotów z podziękowaniami listowymi czy też osobistymi. Kłopoty są zapewne wówczas, gdy się nie ma za co dziękować.

— Którą ze swolch kreacji aktorskich ceni Pani najbardziej?

— Nie cenię żadnej. Natomiast wielką jest chyba przyjemnością, jeśli się wierzy, że ta praca komukolwiek na cokolwiek się przyda. Jestem chronicznie niezadowolona z siebie, z mojej pracy i z całej tej „drogi“ wyboistej.